

Protokół

przesłuchania świadka

Zabikowo, dnia 28 maja 1945r. Sędzia Okręgowy Śledczy w Poznaniu w osobie J. Rzędowskiego w obecności protokolanta B. Tomaszewskiego dokonał przesłuchania świadka Hoffmanna Józefa, zamieszkałego w Dębcu [REDACTED], w sprawie mordów popełnianych przez Niemców na obywatelach polskich, który - po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznania - oświadczył co następuje:

W dniu 29 listopada 1945r. zostałem zabrany z domu przez Gestapo i po przesłuchaniu, przewieziony następnego dnia do obozu w Zabikowie, gdzie osadzono mnie początkowo w celi przejściowej, gdzie przebywałem wraz z innymi ośmioma towarzyszami przez dwa dni. Byliśmy podejrzani o działalność polityczną, a ponieważ nam nie dowiedziono, więc z celi przejściowej przeniesiono nas do baraku "G", w którym przebywałem aż do wywiezienia nas do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen t.j. do dnia 21 stycznia 1945r. W baraku "G" przebywało ~~określenie~~ 85 osób. Początkowo zatrudniony byłem przy noszeniu węgla, po kilku dniach zaś przeniesiono mnie do tak zwanej "Totenkolonne", która miała za zadanie zbieranie zwłok więźniów z terenu obozu, mycie ich, golenie i następnie grzebanie. Mnie zlecono golenie zwłok i obmywanie. Zwłoki wkładało się do prowizorycznych trumien, których było dziewięć, a gdy te już były zapełnione, odwożono zwłoki ciężarowym samochodem do krematorium w Poznaniu przy ul. Śniadeckich, gdzie były spalane. Taki transport odchodził do krematorium prawie co tydzień. W okresie mego pobytu w Zabikowie do krematorium wywieziono około czterdziestu osób, a pozatym z "domu Żołnierza" w Poznaniu przewieziono do tegoż krematorium w mojej obecności około 12 osób, z pośród których były i kobiety. Pod koniec zaprzestano wywozić zwłoki do krematorium, gdyż z powodu zmniejszenia ciśnienia gazu spalanie długo trwało, a zaczęto je grzebać na cmentarzu. Do kopania mogił używano pięciu jeńców sowieckich, których nawet w tym celu lepiej odżywiano. Z opowiadań tych jeńców słyszałem, że miano wykopać dwie wspólne mogiły. W pierwszej mogile pochowano około 18 zwłok, w tym jedną kobietę, która miała być w ciąży, w drugiej około 12 osób w tym też jedną kobietę. Do grzebania tych zwłok i przewożenia byli używani tylko wspomniani jeńcy. W nocy z ~~21 na 22~~ 20 na 21 stycznia. Spalono na stosie około 80 zwłok, przywiezionych częściowo z więzienia przy ul. Młyńskiej w Poznaniu, z okolicznych mniejszych obozów oraz z naszego obozu w Zabikowie. Tych ostatnich było około 15 i były to zwłoki więźniów ciężko chorych, rozstrzelanych na terenie obozu. Jednocześnie ze stosem podpalono barak tak zwany Abgang-

Józef Hoffmann

77

zelle t.zn.cela odejściowa. Gdy barak ten się już zarwał, wypędzono wszystkich więźniów z obozu w liczbie około 700 osób i popędzono nas w kierunku Oranienburga, dokąd przybyliśmy pieszo w dniu 4 lutego 1945r. Po drodze kilku więźniów uciekło, pewną zaś część zastrzelono, zwłaszcza tych, którzy nie mogli już dalej iść. Jako wyżywienie nasze w obozie w Zabikowie dawano nam głównie gotowane buraki z wodą, marchew oraz 200 gramów chleba. Praca trwała od godziny 5-ej rano do czwartej po południu z jednogodzinną przerwą obiadową. Za spóźnienie do pracy choćby 10-cio minutowe oraz opieszałość w pracy, a także za chorobę, której lekarz obozowy nie uznał stosowano dotkliwie kary w postaci bicia i robót karnych jak kopanie i zasypywanie dołów, noszenie kamieni i piasku oraz rąbania pieńków. Więźniowie marli przede wszystkim z nadmiernego wycieńczenia oraz katowania, bo nieraz widywałem zwłoki całkowicie posiniaczone od bicia i poobijane. Szczególnie znęcali się nad więźniami dozorczy t.zwani Capo, rekrutujący się z więźniów niemieckich. Ja osobiście zostałem raz pobity za nie-natychmiastowe przybycie do izby chorych. W Oranienburgu przebywałem do 27 marca 1945r. to też stwierdzić mogę przez porównanie, że warunki w Zabikowie były znacznie gorsze niż w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Nazwisk poszczególnych gestapowców, którzy znęcali się nad więźniami w Zabikowie nie znam, jedynie wiem, że kierownikiem obozu był SS Sturmsharfführer Böttcher, który o ile mi wiadomo, po odstawieniu nas do Oranienburga, udał się do Bergen-Belsen, Kreis Celle, dokąd wywieziono również nasze wartościowsze rzeczy. Dozorcą, który przeprowadzał apele i w szczególny sposób znęcał się nad więźniami Beutler, pochodzący rzekomo z Poznania, z ul. Piaskowej. Był to znany kryminalista za polskich czasów. Wymieniony również odprowadził nas do Oranienburga, gdzie się zaś udał później - tego nie wiem.

Tak zeznałem. Odczytano.

Protokolant

Świadek

Sędzia Okr. Śledczy

Maur.

Josef Hoffmann